

Młody kalkuluje, stary plecie

Data publikacji: 22.08.2010 16:00

Kiedyś rzemiosło kwitło w każdym prawdziwym góralskim domu. Dziś coraz mniej takich domów. - Chcemy zachęcić młodych do rzemiosła, ale nie jest to łatwe. Jeśli się nie oplaca to młode pokolenie nie zwraca uwagi na tradycję - skarżą się górale. Trudno się dziwić, jeśli nawet na Tygodniu Kultury Beskidzkiej, lepiej sprzedają się przedmioty zrobione w Chinach, niż góralskie rękodzieło.

Koszykarz, diegciarz czy snycerz... Dla niektórych te nazwy przeszły już dano do lamusa, bo dziś po kosz nie biegnie się do koszykarza, a do Ikei, nikt się nawet nie zastanawia jak powstała kolejna bluzka kupiona na przecenie w jednym z butików. Próżno docenić robotę tkacza, która wykonują dziś maszyny. Jednak są tacy, którzy na przekór podtrzymując tradycję, tkają, plotą i heklują, zachęcając do tego młode pokolenie. - *Dziś ciężko namówić młodych do tego, żeby zajęli się tym czym ich pradziadowie, kiedy to się nie oplaca. Robimy więc wszystko, aby rękodzieło góralskie zostało docenione. Na co dzień uczę w średniej szkole, kiedy zapytałem moje uczennice, która potrafi heklować, zapytały mnie z wyrzutem ,a po co jak można wszystko kupić w sklepie...-* mówi Krista Straková z Jabłonkowskiego Ogniska Oddziału Górali Śląskich.

A jeśli już młodzi złapią bakcyła to z czasem tradycyjne formy mogą przybrać nowe, czasem naprzeciw stereotypom. Jak tłumaczy Tadeusz Rucki ekonomia wymusza nowe pomysły. - *Serweta heklowana przez kilka tygodni nie sprzedaje się tak dobrze jak kolczyki z koronki czy stringi. Dlatego też młode dziewczyny robią to, co się oplaca* - opowiada właściciel Chaty na Szańcach i coroczny organizator Święta Koronki.

Prawda jest brutalna, jednak jak twierdzi Piotr Kohut , prezes Górali Śląskich, żeby rzemiosło przetrwało musi się oplacać. - *Jak młody widzi, że dziadek robi sery i klnie, bo mu się to nie oplaca, to nie będzie się nawet tego uczył. Jak dziadek coś zarobi na rzemiośle, to i młody zacznie się tym interesować* - opowiada Piotr Kohut. Dlatego w Trójwsi coraz więcej warsztatów, ludzi którzy chcą nauczyć młodych tradycji. Już mała pięcioletnia Zosia Kohut pokazuje samodzielnie zrobione korale, które można dostać też na kiermaszu zorganizowanym w gminnym centrum kultury w Istebnej gdzie trawa letni kiermasz rękodzieła. Rękodzieło, żeby przetrwało musi zostać docenione.

Problem w tym, że nie zostaje już wielu rzemieślników. - *Najgorsze jest jak umiera ostatni twórca, a później po latach trzeba dochodzić, jak się robi takie rękodzieła. My chcemy temu zapobiec, chcemy młodych przyciągnąć do rzemieślników z dziada pradziada* - dodaje prezes Górali Śląskich. Stąd też górale coraz częściej organizują jarmarki pasterskie, imprezy, które mają pokazać, że rękodzieło z gór jest cenne i ma najwyższą jakość. I jak bardzo ważne jest, aby przy zakupie wiedzieć skąd dana rzecz pochodzi i kto ją zrobił. Lepiej z gór przywieźć misternie przygotowane rękodzieło, które przez lata będzie nam przypominać o wypoczynku, niż tanią chińską tandetę, której niestety brakuje na straganach w górskich miejscowościach. [Czytaj: Stringi made in China](#)